

Kuryer Poznański.

Nr. 96.

Redaktor odpowiedzialny:

Piątek, 25 kwietnia 1884.

Józef Szynt z Poznania.

Rok XIII.

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckim 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldów, we Francji, Belgii, Szwajcarii i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odpisnego portoryum. — Biuro redakcyjne przy Placu Wilhelmowskim Nr. 13 w podwórzu (na lewo) na pierwszym piętrze. Ekspedycja przy Placu Wilhelmowskim Nr. 13, w podwórzu (na prawo) na pierwszym piętrze, w drukarni Jarostawa Leitgeba. — Ogłoszenia przyjmują się w Ekspedycji jako też u p. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardsie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurichu; Hasenstain & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chiernitz), Głogówku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali a. S., Hanowerze, Kolonii Lausanne, Lipsku, Lubee, Norymberdze, Pradze, Stuttgardsie, Wiedniu, Zurichu; Daube & Comp. w Frankfurcie; Dorn & Comp. w Hamburgu; Havas Laffitte & Comp. w Paryżu, place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego siedmiolatowego 15 fen. Reklamy 30 fen., tłumaczenie na język polski bezpłatnie.

Na miesiące maj i czerwiec otwieramy osobną prenumeratę, którą obowiązane są przyjmować wszystkie cesarskie urzędy pocztowe.

Prenumerata dwumiesięczna wynosi dla zamiejscowych 6 marek 10 fen.; dla miejscowych 5 marek.

Administracja Kuryera Poznańskiego.

Poznań, 24 kwietnia.

(Owoce przyjaciół rosyjsko-niemieckich: Srogą gniew Rosy na Aleko paszę; odpowiedź cara Aleksandra na adres Rumeliotów; pogłoski o przyjeździe cara Aleksandra do Warszawy i spotkanie się jego z cesarzami Austrii i Niemiec; bankiet oficerów pruskich i rosyjskich w Elku i Grajewie i telegram pułkownika rosyjskiego Rahdena do feldmarszałka Manteuffla. — Ostatnie doniesienia z Sudanu; niespodziewany zwrot w egipskiej polityce angielskiej; przygotowania do odsieczy Berberu i wiadomości „Daily Telegraph“ o zajęciu miasta tego przez powstańców.)

Dzisiejsza przyjaciół „polityczna“ pomiędzy Rosją a Niemcami pochyla wydawać owoce. Urzędowa Rosja, poparta silnym ramieniem swego sprzymierzeńca niemieckiego, występuje tak śmiało w wschodniej Rumelii, jakoby ta lennicza prowincja Turcji była jej odwieczną dzierzawą. Opozycja Rosji przeciw ponownemu zamianowaniu Aleko paszy jest tak stanowcza, że Porcie nie pozostaje nic innego, jak tylko zaproponować mocarstwom nowego kandydata. Zewnętrzna przyczyna, jaka skłoniła rząd petersburski do tej opozycji, ma być, jak donosi korespondent wiedeński „Czasu“, raport, wysłany przez księcia Vogoridesa do wielkiego wezbra, Saida paszy. W raporcie tym podejrzewa gubernator Rosyja, że popierała tajemnie ruch panbułgarski. Said pasza poruszył w rozmowie z ambasaderem rosyjskim w Carogrodzie, p. Nelidowem, tę sprawę. Nelidow odparł stanowczo te zarzuty i zażądał, żeby mu Said pasza wskazał dowody, na których opiera swe przypuszczenia. Wielki wezbr przedłożył mu więc ów nadesłany raport, poczem Nelidow natychmiast oświadczył, że na ponowny wybór Aleko paszy na jeneralnego gubernatora nigdy się rząd rosyjski nie zgodzi, i zatęgrałofat do konsula rosyjskiego w Filopopolu, żeby wszelkich agitacji zaprzestął. Konsul, otrzymawszy telegram, wpadł do mieszkanka Aleko paszy i zrobił mu niewygodniejszą scenę, zarzucając mu pro prostu kłamstwo. — Powód tej niełaski, jaka spotyka księcia Vogoridesa ze strony Rosy, jest tylko pozorny; Aleko pasza, jako wierny urzędnik sultana, czuł pilnie nad agitacjami rosyjskimi w Bułgarii i żądał, aby przystąpił do drogi usunięty. W sprawie tej wyboru przyszłego gubernatora wschodniej Rumelii wdał się sam car oświadczył i na adres Rumeliotów z prośbą o pozostawienie Aleko paszy na dotychczasowym urzędzie tak odpowiedział: „Proszę was, abyście nie trwożyli się o swą przyszłość, gdyż myślę ustawicznie o pomyślności waszego kraju. Możecie być pewni, że dam wam gubernatora, który dbać będzie o wszystkich waszych potrzebach, który utrzyma pokój i uczyni wszystko dla dobra pospolitego, nie wykraczając przeciw organicznemu statutowi traktatu berlińskiego.“ Car Aleksander przemawia w tych słowach do ludności, podległej berlińskiemu, jakoby był nie tylko jej wysokim protektorem, ale i samowładnym panem. Dzienniki pruskie, powtarzając to odezwanie się carskie, nie chcą rozumieć właściwego jej znaczenia i cieszą się z tego, że car nie pochwała agitacji za połączeniem wschodniej Rumelii z księstwem bułgarskim.

Ta obchodząca dziś swe gody przyjaciół niemiecko-rosyjska wprawia ustawicznie w ruch pióra dziennikarzy, którzy do tej fraternizującej spółki chcą koniecznie wprowadzić monarchią austrokarpacko-węgierską. Jedno z pism wiedeńskich tak np. odbiera wiadomość niy to u Krakowa: „Car rosyjski, dopelnivszy w Moskwie aktu upelnoletnienia swego najstarszego syna, przybędzie z nim do Warszawy i zajmie kwatery w pałacu Łazienkowskim. W Warszawie robią wielkie przygotowania, żeby pobyt cara w stolicy dawniej Polski wyniesie do faktu wielkiego znaczenia. W Warszawie też zapadną zapewne ostateczne postanowienia co do zjazdu trzech cesarzy. Ze strony rosyjskiej przywiązują do tego wielką wagę, żeby car właśnie z Warszawy wyjechał na spotkanie cesarzy austrokarpackiego i niemieckiego.“ Jak z innej jeszcze strony donoszą, mają dwaj monarchowie wysłać do Warszawy osobnych posłów na powitanie cara. Dzienniki rosyjsko-pruskie przytaczają nadto jeszcze jeden fakt, który ma świadczyć o serdecznej przyjaźni, jaka dziś łączy Rosyją z Niemcami. Oto do pruskiego miasta Elku przybyła deputacja od konsystującego w Grajewie pułku rosyjskiego, żeby powitać przeniesiony tamdotąd z Strasburga pułk wschodniopruski. Oficerowie pruscy dali dla swych gości rosyjskich bankiet, na którym wznoszono bardzo serdecznie toasty na cześć przyjaciół rosyjsko-niemieckich. W bankiecie wziął udział komendant pruski dywizyjny, generał-porucznik Verdy du Vernois, i na toast rosyjskiego majora Nardzewa, wypyta na zdrowie cesarza niemieckiego, tak odpowiedział: „Pozwalam sobie Panu szczególniejszą zwrócić na to uwagę, że pomiędzy tymi, którzy święcą wasze przybycie nad granicę rosyjską, znajdują się oficerowie tego państwa, z którym Prusy od lat stu żyją w przyjaźni i sojuszu. Rękojmia tej przyjaźni dwóch potężnych mocarstw jest przyjaźni obu ich monarchów.“ Generał Verdy wychylił w końcu kielich na zdrowie cara Aleksandra i jego armii. Oficerowie pruscy, przyjąwszy zaproszenie, podażyli niebawem do Grajewa, gdzie zostali świetnie ugoszczeni. Komendant rosyjskiego pułku dragonów, baron Rahden, pragnąc bardziej jeszcze uświetnić przybycie gości pruskich, wysłał do namiestnika Alzacji i Lotaryngii następujący telegram: „Jekaterynosławscy dragoni nr. 10, którzy mają u siebie w gościnie towarzyszy broni pruskiego pułku piechoty nr. 45 wraz z reprezentantami władz granicznych, wnoszą okrzyk: „niech żyje!“ na cześć Waszjej Ekselency, jako szefa pułku.“ Toast ten telegraficznie rosyjskiego pułkownika powtarza za „Elsass-Lotharingische Ztg.“ biuro Wolffa, nie dodaje wszakże, co feldmarszałek Manteuffel odpowiedział na tę uprzejmość rosyjską. Domyślać się można, że odpowiedź również była serdeczna.

Dziwnym zbiegiem okoliczności niezwykłą także okazuje grzeczność sultana Abdul Hamid dla gości swych austrokarpackich. Niedosć, że padyszał uprzyjemnia, jak może, pobyt pary cesarzewiczowski w Carogrodzie, urządzając dla niej różne owoce, ale chce jej widocznie okazać, jak drogą jest ona dla jego serca. Kiedy areyskięstwo żegnali się z sultaniem i składali mu gorące podziękowanie za wspaniałe przyjęcie, wyraził sultan życzenie, żeby statek „Miramare“ w powrocie z Brussy choć na czas krótki zatrzymał się w Bosforze, by raz jeszcze mógł dostojnie parze małżeńskij przestać przyjacielskie pozdrowienie. — Jutro o godz. 7 wieczorem staną goście austrokarpacki w Bukareszcie, gdzie, jak donosi telegram, wielkie robią przygotowania.

W sprawie przyszłej konferencji londyńskiej nie odbieramy dziś żadnych nowych doniesień, za to podają nam telegramsy sporą wiązkę wiadomości z Sudanu, które zapowiadają nam nową niespodziewaną ewolucję w polityce, jakiej się dotąd Gladstone trzymał w Sudanie. Brzmie to jakoby szyderstwo, kiedy słyszymy, że gabinet angielski nie odstąpił dotąd od pierwotnego postanowienia i zamysł na serwo wysłać wojsko egipskie do Sudanu przeciw powstańcom. Wedle telegramu biura Reutersa toczą się w tej chwili rokowania pomiędzy rządem angielskim a egipskim o wysłanie dwóch batalionów do Berberu. Telegram „Standard“ z Kairu donosi, że Nubar pasza pod tym tylko warunkiem pozostanie na urzędzie, jeżeli Berber rychłą otrzyma odsiecz. Generał Wood przysposabia się w tym celu do wymarszu, który ma nastąpić w ciągu bieżącego tygodnia. Jeżeli wiarogodną jest wiadomość „Daily Telegraph“ to wszystkie te rokowania i przygotowania wojenne są za późne; Berber bowiem ma się już znajdować w ręku powstańców. (Zob. „Ostatnie Telegramy.“)

* **Moniteur de Rome**, który przed tygodniem pisał, że wiadomość o rezygnacji i przyjęciu rezygnacji Jego Eminencyi ks. Kardynała Ledóchowskiego przez Ojca św. jest tylko częścią w przezwycięszeniu, wyraża się już dzisiaj nieco jaśniej i pisze kategorycznie, że Ojciec św. nie przyjął rezygnacji Jego Eminencyi.

Wniosek posła Czarlińskiego.

Wniosek Koła polskiego w parlamencie niemieckim, domagający się uwzględnienia języka polskiego w sądzie, został wczoraj oddany komisji z 14 posłów złożonej do bliźszego zbadania.

Za tę procedurę głosowali Polacy, centrum, konserwatyści, Alzacji i socjali demokraci. Duńczyk Johansen i Lassen wstrzymali się od głosowania, oświadczywszy przez usta pierwszego, iż to czynią jedynie z tej przyczyny, ponieważ wniosek jest za ciasny i uwzględnia tylko Polaków, pomijając inne narodowości.

Z takiego rezultatu wczorajszych obrad możemy być chwilowo zadowoleni i wyrażamy posłom naszym w parlamencie tak szanownemu wnioskodawcy, jak i p. dr. Komierowskiemu, który go dzielnie poparł, szczerą wdzięczność za to, że wywodami swymi zdołali przekonać konserwatywistów i skłonić ich choć tylko do częściowego poparcia żądań naszego wniosku.

Posł Leon Czarliński żądał w imieniu Koła polskiego:

- 1) aby język polski uznany był w sądownictwie prawnie, jako równouprawniony obok niemieckiego;
 - 2) aby w tych przypadkach, gdzie sąd, przesłuchując strony, używa tłumacza, spisany był także osobny protokół w języku tychże stron.
- Są to dwa żądania nadzwyczaj ważne, gdyż najprzód windykują nasze prawa na traktatach i przyrzeczeniach królewskich oparte, powtórze zaś ubezpieczają Polaków w sprawach często nadzwyczaj doniosłych od niejasnego spisania ich zeznań i orzeczeń w języku dla nich niezrozumiałym — protokół spisany z podsądnym, jest jedyną podstawą procedury sądowej w wyższych instancjach — a jeśli protokół ten dla niedokładności tłumaczenia jest nieściśle spisany, sprawa w wyższych instancjach dla podsądnego stracona. Polski poboczny protokół, spisany w języku dla oskarżonego zrozumiałym, może w wielu razach sprawę na korzyść naszą rozstrzygnąć.

Posł Czarliński dwa te punkta uzasadnił gruntownie i wymownie, jak się o tem czytelnicy przekonają z mowy jego, którą w pierwszej połowie, o ile nas doszła, podajemy według stenograficznych zapisków w dosłownym przekładzie; drugą połowę, dalszy przebieg obrad, przemówienia posłów Witta, Uechtritz, Windthorsta, Unruha z Babimostu i posła Komierowskiego podamy w jutrzejszym numerze.

Obfitość przytoczonego przez wnioskodawcę materiału, wykazanie szkodliwych następstw z takiego prowadzenia spraw sądowych, straty ztąd płynące, przekręcanie nazwisk, niedostateczna znajomość języka u tłumaczy sądowych, wszystko to wywarło przekonujący wpływ na konserwatywistów, którzy, chociaż w pierwszą część wniosku się nie godzą, uprawnienie drugiej zupełnie uznawają.

Konserwatysta Uechtritz i wolnokonserwatywny poseł Unruh z Babimostu obstawali mocno za tem, aby spisywano ze stronami polskimi protokół polski; poseł Uechtritz bronił nietykalności urzędowego monopoli języka niemieckiego w państwie niemieckim i nawet godził się na monopol madszarymu we Węgrzech, uznawał jednakże, iż krzywda dzieje się Polakom, kiedy zeznania ich i orzeczenia w jedynie dla nich zrozumiałym języku nie są spisywane.

Pan Unruh powiedział bez ogródki, że instytucya tłumaczyw pozostawia u nas pod wielu względami niejedno do życzenia, że tłumacze w przekładach swoich trzymają się słów a nie sensu, że zatem należy się postarać o dobrych wykształconych tłumaczyw.

Posł Windthorst przemówił ze znaną dla nas przychylnością za wnioskiem Koła polskiego, i twierdził, że Polakom krzywda się dzieje, że praw, traktatów i przyrzeczeń królewskich nam nie dotrzymano, że gwałtowność, z jaką prowadzona jest dziś germanizacya w Księstwie, tylko krzywdzi Polaków i tylko tem większy opór i niechęć wywołuje. Piękny jest ustęp, w którym sędziwy mąż stanu mówi o wpływie matki Polki na dzieci gwałtownie germanizowane. Matki Polki postarają się już o to, aby dzieci ich tylko po polsku umiały i po polsku czuły — a kto sądzi inaczej, ten nie zna matek, nie wie, czego matka dokazać jest zdolna, gdy jej zabierają to, co jest drogą ich sercu. Byłoby rzeczką dobrą i na czasie, aby matki Polki podziękowały Jego Ekselency za to uznanie, jakiego im p. Windthorst nie szczędził w parlamencie.

Posł Rittinghausen, socjalista, przytaczał przykłady z Belgii i Francji, dowodząc, że gdziekolwiek ludności narzucono w sądownictwie obcy język (np. Flamandzki i Alzat), tam liczba przestępców, skazywanych sądowemi wyrokami, była o bardzo znaczny procent większą, niż tam, gdzie w sądach używano języka ojczystego; że zaraz, skoro w onych stronach język ojczysty przywrócono, liczba ta się zmniejszyła.

Jeden tylko poseł Witt, zwany Witem z Bogdanowa a będący radcą miejskim w Charlottenburgu, fuzjonista, członek liberalnego zjednoczenia, wystąpił okoniem przeciw wnioskowi i Polakom, powtarzał znane frazesy o polonizowaniu Niemców i o wyłącznem zaprowadzeniu w sądownictwie języka polskiego w Księstwie Warszawskim. Zabawiając wysokoą lzbę dwoicpem o kapłonie, którego ktoś przetłumaczył na „Hahn-Wallach“, zażądał w imię obrony uciśnionych Niemców w W. Księstwie Poznańskim odrzucenia wniosku, zwłaszcza, iż po wcieleniu dzielnic naszój do Rzeszy niemieckij, wszystkie traktaty, obietnice i przyrzeczenia na zawsze w lęb wzięły.

Die Stellung der Polen ist verschoben!

Ten chwacki ryercz kultury otrzymał odprawę najprzód od posła Windthorsta, a następnie dostał się pod ostrą wymowę posła **dr. Romana Komierowskiego**.

Szanowny poseł przypomniął „wólno-myślnemu“ fuzyonistce, że wólno-myślny sejm frankfurcki jednogłośnie oświadczył,

iż w całej pełni uznaje prawo, jakie nieniemieckie szczepy mają w obrębie niemieckiego związku do samodzielnego i właściwego rozwoju bez wszelkiej przeszkody; że co do Kościola, nauki, literatury, wewnętrznego zarządu i sądownictwa, mają niezaprzedane prawo do równouprawnienia swego języka.

Mógł jeszcze dodać szanowny poseł i przytoczyć ten ustęp, który sobie nowoczesny liberalizm niemiecki powinien wpisać do „sztambuchu“:

Wolne i zjednoczone odtąd Niemcy są dość silne i potężne, aby wzrastającym w ich łonie a innowacyjnym szczepem bez zadržość i w całej pełni udzielić tego, do czego mają prawo na podstawie przyrodzonej i dziejowej.

Rząd zachowywał się w całej sprawie miłcząco, może za to reprezentanci jego tém więcej starać się będą o to, aby komisya wniosek odrzuciła. Nie wiemy do tej chwili, jaki jest skład tej komisji, do której baron Unruh radził wybrać kilku Polaków, i oczekiwać będziemy z niecierpliwością rezultatu jej obrad, aby się przekonał, czy najeżone lasem bagnetów Prusy mają tę samą szlachetną odwagę, co niegdys parlament frankfurcki.

Mowa posła Czarlińskiego.

Mości Panowie, wniosek nasz, z którym się zgłosiłem już przy sposobności przeszlorocznych obrad nad wnioskiem do ustawy o wynagrodzeniu niewinnie uwięzionych i skazywanych, dąży do ostatecznego rozwiązania kwestji, jaka przy nieuprzedzonym zapatrywaniu się i niezagmatwaniem utrzymaniu wbrew przeciwnych pojęć o słusności i sprawiedliwości nigdy powstać nie powinna była. Dla tego też sądzę z wszelką pewnością, że wniosek nasz wszechstronnie w Izbie tej powitany zostanie z istotną radością, jako dawno pożądana sposobność wynagrodzenia Polakom krzywd, jakich w tym względzie doznali, i niezawodnie wszystkie stronnictwa w parlamencie jednomyślnie poparcie wniosku tego pozycytają sobie za rzecz sumienia. Lub czyby reprezentacya najpotężniejszego związku państw w świecie nie miała się czuć dosyć silną, iżby bez uciśkania słabszych mogła wiedzieć dobro ogólne zapewnione i usunąć środki prawne, których utrzymanie wprost krzyczącą jest niesprawiedliwością? Czyżby reprezentacya wielkiego narodu, mniemającego, że kroczy na czele cywilizacyi, nie miała się skłonić także do wymagań i w tym względzie i nie miała uszanować praw innego narodu? Nie, temu nie wierzę. Stawiam różnicę pomiędzy pruską a niemiecką, a chociaż w ściślejsem kole pojęcie to się ściśleśnia i chociaż obecnie niemieckości pruskość zagraża, to tyle mam jednak zaufania do istoty narodowości, że nie powinna bezkarnie zapominać, iż że środki są trudną dla najlepiej obmyślanych dążeń i że ta narodowość nie dopuści, iżby dewiza: „sila przed prawem“ miała być uasprawiedliwioną. Niechaj nikt wbygu nie użyje, że kwestya ta dotyczy tylko Prus, i że z powodu pruskiej ustawy o języku urzędowym nie należy tutaj, albowiem parlament ją zatwierdził ustawą o procedurze sądowej, a obok tego twierdząc, że taka kwestya ma styczność z każdym europejskim parlamentem. Uznana ogólnie zasada nauki państwowej opiewa: jeżeli prawniście opiera się na traktacie z innymi państwami zawartym, to w takim razie prawo narodów rozciąga nad niemi swą opiekę przeciwko ukrzywdzeniu, a tem samem ogranicza władzę prawodawców.

Obecnie wprawdzie nie daje egoistyczna polityka europejska żadnej gwarancji nienaruszalności tej zasady, która jednak ma zawsze znaczenie i nieprzedawnia się przenugd. To też chociażby nas i zniewolono do powtórzenia naszych wniosków, to oświadczam, że ani ucisk największy, ani prześladowania najzrozsze nie wzruszą nas w zachowaniu się naszym, ani nas nie zdołają wstrzymać od obowiązków naszych, albowiem gardzimy reprezentacyą, któraby nie starała się wszelkimi siłami o obronę praw narodu swego i nie doprowadziła w końcu do tego, iżby jej uszanowano.

Czegoż tedy żądamy, Mości Panowie, oto przede wszystkim wnioskiem naszym chcieliśmy do życia powołać ustawę, któraby się niewzruszenie oparła na prawie narodów.

Swego czasu panujący absolutyzm tyle nam krzywdy nie wyrządzał, ile jej wyrządza obecny parlamentaryzm, zaiste nie ku zwiększeniu swój sławy.

To, czego my żądamy, jest tylko częścią tego, co nam zapewniło przed Bogiem i światem całym pod gwarancya wszystkich tych, którzy podpisali traktat wiedeński, do czego się kontraktujące mocarstwa zgodnie zobowiązały i co uroczyście potwierdzone zostało niejednokrotnemi przyrzeczeniami monarchów, mających udział w rozbiore Polski, a co stanowi ich jedyne prawo posesji. Ktokolwiek zobowiązań na się przyję-

Lwów, 22 kwietnia.

(Nabożeństwo żałobne za duszę św. ks. Arcybiskupa Wierzbickiego. — uniwersytetu. — Z „Słowa.“)

(a) Dzisiaj o godzinie 9 zrana odprawiono w archikatedrze przy zwłokach św. ks. Arcybiskupa Wierzbickiego nabożeństwo żałobne duchowieństwo obrządku ruskiego. Najprzód odprawiono t. zw. parastas, po czem ks. Biskup Sylwester w asystencyi ks. infułata Pełesa i kanoników ruskich odprawił mszę św., wśród pięknych a żałobnych śpiewów chóru kleryków ruskich. O godz. 11 zakończyło się nabożeństwo panachidą.

Jutro odbędzie się właściwy pogrzeb. Wigilie rozpoczęją się o godzinie 8. O godz. 9 $\frac{1}{2}$ odprawi mszę świętą rekwiwia ks. Biskup Morawski — ewentualnie ks. Biskup Solecki z Przemyśla, który dziś ma przybyć do Lwowa. Mowę pogrzebową wygłosi ks. kanonik Szeligowski, poczem rozpocznie się Castrum doloris i eksportacja zwłok do katakomb kościoła seminarjnego.

Z nowym półroczem rozpocznie wykłady w uniwersytecie naszym dr. Benedykt Dybowski, który dziś ma zjechać do Lwowa a którego ostatecznie zdolano wysubodnić z Sybiru. Również rozpocznie ponownie wykłady z dziedziny filozofii docent dr. Ochowicz.

„Słowo“ poręczając wiarogodność swego korespondenta rozstrzelonym drukiem, pisze o klasztorze lawrowskim: „Do dnia 6 grudnia 1883 r. byli w klasztorze lawrowskim trzej zakonnicy, księża Berezowski, Łobodysz i Osmiałowski. Pierwszy przyniósł się do administracyi, a dwaj drudzy do tej chwili (15 kwietnia) przebywają jeszcze w klasztorze. Do dnia dzisiejszego nie było też w naszym monasterze ani jednego Jezuity, ni przyszedł Ihumena-Reformata, ni nowych wychowańców z Dobromila, a o Dobromilu, pomimo bliskiego sąsiedztwa, wiemy tylko to, co w dziennikach wyczytaliśmy. Wieści o zajęciu klasztoru lawrowskiego dawniej jeszcze obiegiwały u nas i spowodowały, że przy naszym monasterze nie ma już szkoły ludowej, albowiem lud ruski, dowiedziawszy się o Jezuitach, przestał dzieci swe zapisywać na naukę itd.“

Na cóż więc takie ogromne halasy po dziennikach ruskich?

Wiedeń, 22 kwietnia.

(Wykonanie wyroku na Huguonie Schenku i Schlossar-zky.)

(z) Dzisiaj rano odbył się ostatni akt w ohydnej sprawie Hugona Schenka i współników. Wczoraj w południe trzem winowajcom oznajmiono ostateczny wyrok. Co do Karola Schenka, kara śmierci zamieniona została na dożywotnie więzienie. Huguonowi i Schlossar-zkyemu oznajmiono, że kara śmierci wykonaną będzie najazutem o godz. 7 zrana. Obaj wezwali pomocy kapelana więzienia, ks. Kobliczka, spowiadali się i przyjęli komunię. Dzisiaj rano już o godz. 6 liczny tłum zapełnił plac przed sądem krajowym. Szczupła ilość osób za kartami wstępnymi, które kontrolował sam prezes sądu, hr. Lamezan, weszła do małego dziedzińca, w kształcie trójkąta, w którego szczycie stały dwie szubienice. Kat Willenbacher z dwoma pomocnikami, czarno ubranymi i w rękawiczkach, stał pomiędzy szubienicami. Grono widzów składało się z oficerów, prawników i reporterów dziennikarskich. Kilka minut przed 7 komisyja sądu weszła małą bramą w pobliżu szubienice, straż zaprezentowała broń, obecni zdjęli kapelusze. O godz. 7 wszedł Schlossar-zek z ks. Kobliczkim. Stanawszy pod szubienicą, głosem przeraźliwym zawał: „Niech mi Bóg przebaczy moje zbrodnie! Złorzeczę ci Schenku!“ Ks. Kobliczek uspokajał delikwenta, poczem na znak kata dwaj pomocnicy wzięli mu ręce i podnieśli do góry, kat położył sznur na szyję, w 8 minut potem zdał raport,

Sprawy sejmowe.

Berlin, 23 kwietnia.

Z parlamentu niemieckiego.

XVI posiedzenie z dnia 23 kwietnia. Obecni: pp. Boetticher, minister wojny Bronsart v. Schellendorf, Schelling i inni.

Marszałek Levetzow ze względu na wczorajsze posiedzenie, które dla zbyt małej liczby sejmujących nie zdołało powziąć prawomocnej uchwały, oświadcza, iż odtąd tylko w rzadkich przypadkach urlopów udzielać i prosi o nie pod głosowanie oddawać będzie.

Pierwszym przedmiotem porządku dziennego jest wniosek deputowanego Buchtemanna, dotyczący wyjednania pensji dla osób cywilnych poszkodowanych w służbie Rzeszy, i pozostałych po nich rodzin bez względu na lata służby. Tenże uzasadnia swój wniosek, mówiąc, iż państwo winno w wyższym stopniu, niż prywatne osoby, poczuwać się do pensjonowania i wynagrodzenia uszkodzeń i kalectw, jakie zostają w jego służbie czy robotnicy, czy urzędnicy w tejże służbie ponieśli. W pensjonowaniu tym nie tylko urzędnicy etatowi, ale i dyetarzy używać udziału powinni.

Popiera go deputowany Koeller, ale dodaje, że większą część objętych wnioskiem już teraz na mocy władzy dyskrecyjnej rządu lepszej doznają doli. Jeśli liberałów tak bardzo obchodzi zabezpieczenie przyszłości urzędników, czemuż zeszłego roku swą postawą i głosowaniem nie przyczynili się do tego, aby prawo o urzędnikach Rzeszy z łatwością przeszło.

Deputowany Richter napomina frakcyę, aby w tej sprawie stroniły od wszelkiej niepotrzebnej i bezowocnej polemiki, a oświadczyć się stanowczo za wnioskiem, dodaje, iż państwo prywatnym przedsiębiorcom i właścicielom fabryk powinno w tej mierze być przykładem. Zgadza się z nim najzupełniej dep. Bernuth. Richter przypomina sprawę wdowy po robotniku zastrzelonym w Hasenheide pod Berlinem, która kilka miesięcy w nędzy i niedostatku żyła, zanim jej się udało w skutek poruszenia sprawy w parlamencie stałe pozyskać wsparcie.

W końcu oddano wniosek pod rozwagę komisyji złożony z 21 członków.

O wniosku deputowanego Czarińskiego i całym przebiegu rozpraw, na innym piśmie miejscem.

Deputowany baron Stauffenberg i Hoffmann wnoszą, aby na mocy petycji, które przesłano zesłanym sejmowi, zasięgnięty informacyi, czy i o ile należy przyznać prawo emerytury takim dawniejszym wojskowym, którzy padli w kalectwa i wewnętrzne choroby w skutek mozołów wojennych dopiero po upływie terminu prekluzyjnego. Na to odpowiada minister wojny Bronsart v. Schellendorf, że i administracyja wojskowa już od dawna na to sprawę zaczęła zwracać uwagę i kanclerz żywo nią się oddawna zajmuje; niezadługo spodziewać się należy załatwienia jej ku pożądanemu zadowoleniu interesowanych, zwłaszcza że prócz tego jeszcze i parlament tak szczerą jej okazuje sympatya.

Sympatya tę stwierdza deputowany Windthorst w imieniu całego stronnictwa centrum.

Wniosek jednogłośnie przyjęto.

Posiedzenie skończyło się o godzinie 5 1/2. Jutro o godzinie 12 następuje posiedzenie.

Porządek dzienny: prawo o pensjonowaniu wojskowych, o kasach pomocniczych, o wdowach i sierotach.

sej Sybel, kiedy powiedział: „Gdybym naprzywierał sobie przy stole ministerjalnym spostrzegł męża, który już odznał się daleko sięgającym pojęciem, oraz sercem przystępnym dla sprawiedliwości, tobym go się zapytał dalej, czy konwenyca, o której mówi, nie przypomina traktatów z roku 1815, czy nie przypomina tam zapisanych praw Polaków, nadających im możność posługiwania się własnymi ustawami?“

(Słuchajcie — słuchajcie!)

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Ze szkoły.

Z pod Srody, 23 kwietnia.

Jak wielkiego pokrzywdzenia doznają dziś w szkole dzieci polsko-katolickie, niech posłużą za dowód fakty następujące:

Do szkoły we wsi Młodzikowie, w powiecie średzkim, mającej nowo nabytej przez p. Pawła Zakrzewskiego, uczęszczało do Wielkanocy r. b. 49 dzieci polsko-katolickich, niemających z domu słowa po niemiecku, i 7 dzieci protestanckich, rozumiejących i mówiących także po polsku. Mimo to nauczycielem jest Niemiec-protestant i szkoła nosi charakter szkoły niemiecko-symultannej.

Na egzaminie, odbytym na dniu 2 b. m., egzaminował także sam nauczyciel wszystkie dzieci we wszystkich przedmiotach wyłącznie w języku niemieckim. — Religii katolickiej od 1 stycznia r. b. nie uczy nikt, dla tego też z niej egzaminu wcale nie było.

Tak samo nie było wcale egzaminu z języka polskiego. Na upomnienie się obecnych na tym akcie polsko-katolickich członków dozoru szkolnego, szanownych gospodarzy Józefa i Andrzeja Kominków, aby także z polskiego dzieci egzaminowano, odpowiedział pan inspektor powiatowy, że tego się domagać nie mają prawa.

Latwo więc sobie wystawić, jak wielką boleścią przejęci są z jednej strony ojcowie rodzin polsko-katolickich, że ich dzieci w szkole tak są upośledzone, że się tylko jak papugi mechanicznie czegoś w niezrozumiałym im języku na pamięć uczą, a ani w religii św., ani w swoim ojczystym języku, w przedmiotach, które im są najpotrzebniejsze, żadnej nie pobierają nauki, a z drugiej strony, jak duchowo ciemne, nierozwinięte i ogłupiałe muszą z takiej szkoły wychodzić te biedne ich dzieci.

Na domiar boleści rodziców katolickich nauczyciel ten pozwala sobie niekiedy zatrzymywać ich dzieci na nauce religii protestanckiej, a nadto w wiele świąt i uroczystości katolickich prowadzić ku ogólnemu zgorszeniu katolików, szkołę z dziećmi protestanckimi, jak w dni powszednie.

I to wszystko dzieje się we wsi czysto polsko-katolickiej, bo te 7 dzieci protestanckich, których liczba po Wielkanocy jeszcze się zmniejszyć miała, przychodzą tylko z sąsiednich Oledrów. Patronem i właścicielem tej szkoły jest obecnie pan Paweł Zakrzewski. On też wyłącznie prócz nieznaclanego dodatku rejencyjnego utrzymuje nauczyciela, daje ziemie, pensya, opał, ponosi kosztą reparacyi budynków szkolnych itd.

Spodziewać się więc należy, że pan Zakrzewski upomni się niezwłocznie za tą biedną dziatwą szkolną i bezradnymi strapijonymi jej rodzicami, t. j. że zawezwie rejencyją do odwołania obecnego nauczyciela protestanckiego z posady Młodzikowski, a w jego miejsce przedstawi rejencyi nauczyciela Polaka-katolika i że postara się dla tej swej szkoły o charakter katolicki, jaki jej się słuszenie należy.

tych nie dopełnia, traci prawo do tej posesyi. To, czego dalej żądamy naszym wnioskiem, jest potrzeba każdego człowieka, nie mającego być poniżony do rzędu istoty bez woli, czyli innymi słowy uzasadnienie wniosku mego opiera się na prawie, przysługującemu Polakom i przynależnym na mocy międzynarodowych ustaw z roku 1772, a które po zaciągnięciu w zbiórze ustaw stało się obowiązującą ustawą pruską, tak samo, jak wielokrotne poręczenia i późniejsze reskrypty.

Uzasadnienie wniosku mego opiera się dalej na prawach przyrodzonych, a w końcu wyjaśnia się konieczność przyjęcia wniosku naszego z dotychczasowej praktyki od wydania ustaw o procedurze sądowiczej z dnia 27 stycznia r. 1877 i z niewypowiedzianych smutnych skutków, jakie ztąd wynikły.

Zwracam się teraz do traktatu wiedeńskiego z r. 1815 i do zobowiązań w nim zawartych, a obejmujących całą Polskę z roku 1772 i stanowiących podstawę naszych praw przyznana przez wszystkie mocarstwa europejskie, a skoro te mają walor dla całej Polski z r. 1772, to i każdej poszczególniej części Polski takie samo nadają znaczenie. Z tego też względu mylnym jest zapatrywanie, że różnym częściom Polski po rozbiore odrębne nadano ustawy, nie wypada bowiem zapomnieć, że te międzynarodowe stypulacye naznaczone zostały dopiero po ostatnim rozbiore w r. 1815. Przynięcie w obec tego upadła powinna wszelka wątpliwość: że wszystkie części Polski doznały tego samego losu, że wszystkie są tylko częściami żywo rozdartego ciała, że się nie oddały dobrowolnie w ręce obce, i że otrzymały zapewnienie, iż, mimo poddania ich pod rozmaite berła, stanowiąc będą całość obdarzoną prawami politycznymi, i że, jakkolwiek utraciły swą niepodległość państwową, jednakowoż narodowość ich została im zapewniona. Na to wyraźnie kładę nacisk, ażeby nie podano znów w wątpliwość tytułu prawnego, na który się powołujemy i któremu we wniosku naszym żądaniem naszym naznaczymy granicę.

(Wielka prawda.)

Każda ustawa ograniczona być powinna na poszczególne obszary, a monarchowie we Wiedniu obszarom tym nadali granice. A że traktaty te nie istnieją napróżno i ilekroć interes naszych przeciwników tego wymaga, stanowią podstawę ich uroszczeń, na to już wskazałem przy innej sposobności. Dzisiaj tylko na to zwrócić uwagę, że nawet posłowie Niemcy w rozmaitych czasach traktat wiedeński brali za przedmiot do rozpraw w pruskiej Izbie sejmowej.

Przypominam tylko wniosek posła Grunera w roku 1856, dotyczący uciążliwości wywołanej systemem prohibicyjnym rosyjskim i zamknięciem granicy ze strony Rosyi. Wniosek ten żądał, ażeby sejm postarał się, iżby usunięto długoletnie niedogodności spowodowane przedewszystkiem w prowincjach wschodnich uciskiem powstałym z systemu prohibicyjnego rosyjskiego i zamknięciem granicy rosyjskiej, oraz, ażeby pod tym względem nadal zaprowadzono stan rzeczy, nie będący w przeciwieństwie z istniejącymi dotąd traktatami i koniecznością wzajemnego ruchu między obudwoma krajami.

Jak panowie widzicie, opiera się wniosek ten na tych samych traktatach międzynarodowych, na których my się opieramy, a wnioskodawca poseł Gruner tak dobrane o tém wiedział, jak i my, że z tych traktatów wyrzuciła się i inne prawa, albowiem — podług sprawozdania komisyi — wypowiada, że cel wniosku w kwestyi zamknięcia granicy rosyjskiej i systemu prohibicyjnego nie sięga sfery polityki, lecz jedynie dziedziny handlowo-politycznej, oraz, że stawieniem wniosku tego nie ma być zadokumentowany zarzut dla ówczesnej administracyi. Ztąd wypływa przynajmniej, że i wysokopolityczne kwestye mogą być rozwiązywane na podstawie tych traktatów. Z więcjz uzasadnionem uznaniem ważności tych traktatów wystąpił w roku 1863 ówczesny sprawozdawca komisyi, po-

Z męczeńskich dziejów Kościoła rzymskiego na Litwie, Zmudzi, Rusi i w Cesarstwie.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 95.)

W dekanacie grodzieńskim zniesiono: w Grodnie kościół podmiński, zwany później gimnazjalny. Klasztor i kościół wystawił i kilku bogatymi właścicielami uposażył Fryderyk Sapieha, podkomorz witebski w r. 1633; nadanie to konstytuycya sejmowa z r. 1635 zatwierdziła. Komisyja edukacyjna utworzona przez siebie gimnazjum powierzyła Dominikanom i w ich gmachu dotąd gimnazjum owo pozostaje, z kąd też skasowany w r. 1870 kościół obrócony na cerkiew po kasacyi zakonników nazwę gimnazjalnego otrzymał. Grodno obecnie ma 12,300 katolików i 3 parafie, z tych dwie poklasztorne: bernardyńska i franciszkańska. Stosunek katolickich parafii do prawosławnych w tym dekanacie jest taki: na 1200 prawosławnych 1 parafia z dwiema lub trzema cerkiewiami, każda dodatnio uposażona, a wszystkie jednego parocha utrzymują; katolicka zaś parafia przypada na 3000 dusz, odarta ze wskazywanego, pozbawiona nawet, jak w ogóle wszędzie na Litwie i Rusi rosyjskiej, możności restauracyi upadającej świątyni. Restauracya za wielkim i usilnym staraniem po wielu latach zachodów zaledwie jest dozwolona. Uposażenie zaś piątą część parocha ze skarbu wynosi najmniej 300 rubli rocznie, gdy ksiądz katolicki na parafii pobiera 120, 180, 200, 250 do 300 rubli rocznie. Dominikanie grodzieńscy mieli bibliotekę z 15 tysięcy dzieł złożoną, oraz gabinety: zoologiczny, fizyczny, mechaniczny i mineralogiczny. O wszystkich tych skarbach przez wroga naszej cywilizacyi zagrabionych i w niwecz puszczonych powiedzieć można: nec loens ubi Troja fuit! Wielka Brzostowica 2000 parafian, kościół murowany. Hieronim Chodkiewicz, kasztelan witebski, po spaleniu się kościoła modrzewiowego z fundacyi Witolda wystawił murowany kościół i plebanją, brat zaś jego Jerzy Chodkiewicz, starosta zmużliki, w fundusz i aparaty dostatecznie uposażył, co Zygmunt III potwierdził. W 13 lat potem Jerzy Wandalin Mniszech, kasztelan krakowski, w r. 1741 po ponownem spaleniu się kościoła takowy nad stawem, ale już obszerny wymurował. Kościół ten przerobiono na cerkiew w r. 1867; w nim przechowywało się serece Jana Karola Chodkiewicza. Brzostowica jest miasteczkiem, ma obecnie 1694 mieszkańców, w tém żydów 1127 — 300 katolików i 267 prawosławnych, jedną bóżnicę, dwie cerkwie, kościoła ani jednego. W jednej mieściecinie na 267 prawosławnych dwie cerkwie! dla 267

dusz, mających swoje cerkiew, także fundacyi Chodkiewiczowskiej, zabiera 300 katolikom miejscowym i 1700 w sąsiedztwie zamieszkałym ich odwieczny kościół, czyż to nie grabież o ciężką pomstę do Boga woliąca? Mała Brzostowica 900 parafian, fundacya XVI w. Jundziłłów, dawnych jej właścicieli. Od r. 1866 cerkiew. Rudawa, filia parafii w Brzostowicy Wielkiej, obecnie cerkiew. Dekanat grodzieński w r. 1863 miał parafii 16 i 35,283 parafian, obecnie zaś 13 parafii i 45,354 wiernych.

W dekanacie wołkowiskim było parafii 16, zniesiono trzy, mianowicie: Jalołwka 4900 parafian z filią w Narewce i kaplicami w Krasnej i Dąbrowie, — w r. 1866 zamieniona na cerkiew, parafia zaś przyłączona do Swisłoczki, mającej i bez tego 2700 dusz. Kościół fundacyi królowej Bony 1515 r. Zelwa, kościół wystawiony w r. 1470 pod wezw. N. Panny Niepokal. Później, św. Jakóba Apost. i św. Michała Archanioła przez dziedzica Zelwy Michała Nacowicza, który na utrzymanie plebana wieś Małoszkowice kościółowi temu darował. Parafian w dniu kasaty w r. 1866 miała Zelwa 1500. Łysków 1389 parafian z kaplicami w Libertopolu, Holowczycach i Mogilowcach. W kościele spoczywały zwłoki Franciszka Karpińskiego.

W dekanacie słonimskim było w r. 1863 kościołów 14 i 22,175 katolików, zniesiono 8, mianowicie: klasztor i kościół Bernardynów w r. 1671 przez Michała Paca, hetmana poln. lit. Rendzinarszczyzna na 1700 parafian z filią w Skrundziach i dwiema kaplicami. Od r. 1870 cerkiew. Mołeczadz 1500 parafian, od r. 1866 cerkiew. Łukania 1500 parafian, od r. 1867 cerkiew. Dereszyn 1200 parafian, kościół podmiński, założony i uposażony przez Konstantego ks. Połubińskiego i żonę jego Zofię Sapieżankę w r. 1629. Przy klasztorze była parafia i szpital na 12 łóżek, fundowany przez tegoż księcia Połubińskiego testamentem r. 1637. Rohotna 1500 dusz, kościół założony przez w. ks. Witolda około roku 1397 i dostatanio w dwa folwarki uposażony. Od roku 1866 cerkiew. Dziewiątkowicz 900 parafian z filią w Rudni i kaplicami w Hrudopolu i Roginowie. Zniesiona w r. 1866. Oprócz proboszcza w Dziewiątkowiczach rubrycella za rok 1863 podaje dwóch wikarych przy filii w Rudni i kaplicy w Hrudopolu. Była więc parafia ta dostatanio, jak zwykle wszystkie litewskie, dobrze uposażona, skoro, mimo szczupłej liczby parafian, trzech księży utrzymywała. Kościół fundowany przez Mikołaja Mieliszkę, dziedzica Dziewiątkowicz, około roku 1590. Obecnie cerkiew. Olszew z kaplicami w Pieskach, Sokolowie i Sporowie. Kościół murowany wystawił Jan i Maryanna Olszewscy, dziedzice, wspólnie z Odachowskimi i Kędziarskimi, dziedzicami sąsiadnich włości. Konsekrował go Jan Dargiallo Zawisza,

Biskup wileński, w pierwszych dniach stycznia 1661. Parafian było w chwili kasaty w r. 1867 500 dusz.

W dekanacie przauńskim w roku 1863 było kościołów parafialnych 6 i 10,066 parafian, obecnie już tylko 4 i 10,770 dusz; zniesiono parafie: Sielec, 1700 parafian licząca. Kościół wystawił w roku 1636 ks. Jan Łobodzki, kanonik katedry łuckiej, konsekrował Abraham Wojna, Biskup wileński. Od roku 1870 cerkiew. — Bereza zwana Kartuzką od klasztoru Kartuzów, zniesionych tu w roku 1831. Kościół od tej chwili został parafialnym a po 40 latach na cerkiew w r. 1870 zamieniony. Ciekawe są dzieje tego miejsca, które malowniczo kreśli Baliński w III tomie Starożytności Litewskiej. Kościół w formie krzyża, podkanclerzy litewski w roku 1648. Kamień węgielny pod wspaniałą budowę położyl Jan de Torres, nuncyusz papieżki w Polsce. Budowę kierował sprowadzony z Włoch budowniczy: klasztor z kościołem otoczył fundator sześciokątnym wałem. Kościół pod wezwaniem św. Józefa i Kaźmirza poświęcił 6 czerwca 1666 roku Aleksander Sapieha, Biskup wileński, w dniu pogrzebu fundatora, którego zwłoki tu pochowane, oczekiwaly spoczynku od dnia śmierci, zaszczyt w Warszawie w styczniu 1659 r. Obok założyciela złożono ciała 8 innych członków jego rodu. Zabudowania Kartuzy i ten mają postać miasteczka i do najwspanialszych fundacyi w Polsce się zaliczają. Na mil 6 w promieniu wszystkie dobra okalające Berezę, lasy i rzeki oddł Sapieha zakonnikom. Jak podaje Tekla wileńska z roku 1857, dochody tej fundacyi były tak wielkie, że po opędzeniu wszelkich wydatków na utrzymanie 15 księży, pozostawało rok rocznie 400,000 złp. Pierwszi Kartuzi byli sprowadzeni z Trewiru, pierwszym ich przeorem był Jan Tyszkiewicz. W kościele zasłynęły łaskami wizerunek Chrystusa Ukrzyżowanego, ztąd pustelnieć tę zwano Kartuzką św. Krzyża. W roku 1706, podczas wojny, nawiedzili Berezę Piotr W. i Fryderyk August II, obaj z wojskiem; po nich przybył ich przeciwnik, Karól XII. Szwedzi zabrali wtedy 3 nowicyuszów, których klasztor po 300 dukatów wykupił. Był to rodzaj zemsty za sprzyjanie Sasowi. W dwa lata Szwedzi ponownie pustelnia nawiedzili, zabrawszy z sobą 3 księży, na wykup których gdy nie stało pieniędzy, zakonnicy sprzedali srebra kościelne. Zadaniem pustelników było prowadzić życie w ciągłym utrapieniu ciała, na modlitwie, pracy i milczeniu a w zupełnem obojętności co do własnej potrzeby. Pomimo niezwykłego bogactwa, prawie dwa wieki reguła zakonna ściśle była zachowywana; klasztor był bogatym, a jego zakonnicy ubodzy. I Bóg błogosławił, a ludzie miłością pustelników tych otaczali. Ale gdy gmach naszego bytu politycznego runął, zmiany polityczne wpłynęły na zaniebdanie się zakonników. Jan Kossakowski, Biskup wileński, zaczął przemysłiwie nad przywróceniem surowości reguły, jednak ani on, ani jego następcy naprawy złego nie dokonali. Gdy nakoniec pustelnia zamiast życia bogobojnego, stała się przylutkiem bezwstydu i ogólnego zgorszenia, Benedykt Kłagiewicz, Biskup wileński, klasztor zamknął a zakonników po różnych klasztorach porozsyłał. Ostatecznym powodem zniesienia klasztoru był proces, jaki klasztor wiół z Wojciechem Pusłowskim, bratem r. dzionym niedawnego przeora tej pustelni. Ten ostatni, zostawszy świeckim księciem, otrzymał od zakonników pokwitowanie z urzędu swego i oddał klasztor w porządku następcy swemu Oskiero, sam zaś przyniósł się w godności prałata kapitały katedry wileńskiej do Wilna. Na nowego przeora wywierał wpływ ks. Grądzki, niegdysz prawnik z powołania, ostatnimi laty obrońca prawny interesów swego zgrozmadzenia; z namowy jego Oskierko wytoczył Wojciechowi Pusłowskiemu proces o zwrot kilku milionów, jakoby przez brata jego na przeorwie zabranych. Pretensya tę nagłe zubożenie się Pusłowskiego zdawało się potwierdzać. Grądzki trafił nawet do cesarza Aleksandra I, który sprawę tę polecił rozpatrzyć Najświetniejszej Wydelegowanemu tedy kilka, jedną po drugiej komisyi, a wszystkie wyrzekły przychylnie dla Pusłowskiego. Oskierko tymczasem umarł, Grądzki zaś zostawszy przeorem, wziął się dowiedzieć słuszności swego zarzutu i pretensyi. W roku 1822 delegowano ostatnią komisyę, która, gdy wszystkie dowody poprzednich przemawiały za pozowaniem, żądała od Grądzkiego, jako ostatniego dowodu, przysięgi na to, że oprócz złożonych przezeń komisyjom dowodów, już żadnych innych jego pretensyi dotyczących, nie ma. Grądzki przysięgł, że ich nie ma. Tymczasem zarządzona przez komisyę ścisła rewizya pustelni i kościoła, wykryła oryginalne pokwitowanie Pusłowskiego, przechowywane w kryjówce pod ołtarzem. Dokument ten podpisany przez zakonników stwierdzał, że Pusłowski rządzą swe sprawował uczciwie i że pustelnia żadnej doń pretensyi nie ma; nadto znaleziono tam pokwitowanie Kościuski na zabrane z klasztoru na potrzeby kraju i wojny narodowej przeciw Moskwie znaczne sumy w złocie i srebrze, przeszło na milion złp. Skutkiem tej rewizyi Pusłowski został oczyszczony, a na klasztor spadła melaksa; jęj przestarzał ostatecznego przeprowadzenia śledztwa oddany pod straż wojskową i niedoczekawszy się sądu, niedługo zmarł. — Filia w Dołhem, w stariej siedzibie Kraszewskich, gdzie obaj bracia, Józef-Ignacy i Kujetan, młode lata przy rodzicach spędzali, obecnie własność L. Kraszewskiego. Kościół budowany przed 200 laty, posiada cudowny obraz M. Boskiej. Od roku 1870 kaplica.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

śmierć nastąpiła. Następnie znowu w towarzystwie ks. Koblitzki wszedł Hugo Schenk pewnym krokiem, rozmawiając cicho z kapelanem, z uśmiechem na twarzy. Kiedy stanął pod szubienicą, rzekł do kata: „Pozdrow mi żonę moją.“ W 3 minuty po powieszeniu skostatowano śmierć zbrodniarza. Ks. Koblitzki wtedy przypomniał, że do dwóch powieszonych stósują się słowa Pisma św.: „Okno za okno, zęb za zęb“, że jednak umarli ze skruchą, a zatem mogą otrzymać miłosierdzia Boże, poczem zmówił pacierz, powtórzony przez asystencję. O godzinie 8 minut 20 wszystko było skończono.

Warto podnieść, że tłumy czekające przed pałacem sądowym, zachowały się zupełnie przyzwoicie i nie tak, jak motłoch w Peszce przy egzekucji Bereczy i Pitelogo.

ZIEMIE POLSKIE.

*** Kontrybucya Polaków.** Na nowe trzechlecie pozwolili sobie czynownicy moskiewscy podnieść podatek kontrybucyjny, opłacany na Litwie, prawie o 44 procent, tak że kontrybucya ta stanowi 50 procent wszystkich podatków. Możemy sobie wyobrazić, jaka panika zapanowała wśród ziemian zainteresowanych, gdy dowiedzieli się o nowej zwycze. Sam fakt tego nagłego podwyższenia kontrybucyi tłumaczono w ten sposób, iż istnieje prawo, według którego ogólna suma pobieranej z kraju „zachodniego“ kontrybucyi nie zmniejsza się wcale; w miarę więc przechodzenia majątków w ręce niepolityczne, zdjęty z nich podatek rozkłada się na dobra, pozostające w rękach ziemian Polaków. — Pomimo pierwszorzędnej wagi tego prawa, nikt z osób interesowanych nie zadał sobie trudu — sprawdzić jego wiarygodność i autentyczność. Jednym słowem zdano się na łaskę i niełaskę przypadku, zamiast szukać zbawienia w legalnej obronie. Cóż się okazało? Oto, że w obec wcale niedwuznacznego brzmienia litery prawa, danina dotychczasowa całkiem inaczej egzekwowana być winna, niż to ma miejsce obecnie. „Kraj“ na podstawie ukazu z dnia 3 (15 marca) 1869 o rozkładzie i umiarzeniu kontrybucyi w razie przejścia ziemi w ręce niepolityczne; dalej na podstawie ukazu z dnia 31 grudnia 1870, zawierającego dodatkowe prawidła w kwestyi pobierania podatku powyższego od polskiej własności ziemskiej w dziesięciu guberniach „zachodnich“, — wreszcie na podstawie cykularza ministra skarbu z dnia 30 lipca 1880 — dowodzi, że podatek procentowy, obowiązujejący ziemian Polaków kraju „zachodniego“ w żadnym razie podnosić się nie powinien. W rzeczywistości jest wręcz przeciwnie. Ale czynownicy rosyjscy Polaków z zasady okradają, zapelniając zarobowanymi pieniędzmi swoją kieszeń. — Ziemianie gubernii mohylewskiej poczęli się starać o wyświetlenie tej sprawy, a za nimi niewądnio pójdą i inni — ale zanim słońce zejdzie kosa tymczasem oczy wyje.

NIEMCY.

* Berlin, 23 kwietnia. W kołach parlamentarnych głośno, że nadburmistrz miasta Frankfurtu n. M., Miquel, wczoraj przybył do Berlina i kanclerzowi, ks. Bismarkowi, złożył wizytę.

— Z Limburga donoszą, że księży, wikaryusz J. Eiffel i sekretarz biskupa dr. Mateusz Höpker, zamianowani zostali kanonikami katedralnymi. Ostatni towarzysz najczcowniejszemu ks. Biskupowi na wygnanie. Obecnie pręto wszystkie miejsca w kapitule już są obsadzone.

— „Westf. Merkur“ głosi, iż w Monasterze zbierze się w tym roku walny wiec niemieckich katolików. Miasto wprawdzie nie posiada dość obszernego na to lokalu, ale spodziewać się należy oddania na ten cel kościoła poddominikańskiego, który jest przestworny i obszerny. I przed 32 lata odbył się podobny wiec w Monasterze.

— „Amtl. Kirchenblatt“ w Paderbornie ogłasza rozporządzenie oficyna, dotyczące ponownego otwarcia seminarium chłopców. Brzmi ono, jak następuje:

Donosimy przewielebnemu duchowieństwu, iż do tu-tejszego alumnatu biskupiego, znanego pod nazwą seminarium Liborianum, wstąpi w początkiem półroczu latowego 32 chłopców. W imieniu najprzewielebniejszego Biskupa dziękujemy szanownemu klerowi dyceyjalnemu i wiernym za żywe zajęcie się tym zakładem i polecamy go im i na przyszłość. Wszakżeż on ma wytworzyć zastęp kapłanów dzielnych, pobożnych i naukowo wykształconych, co jest głównym i najważniejszym zadaniem Kościoła. Kończy się ogłoszenie temi słowy:

Mamy niepokonną nadzieję, że zakład pod opieką Zbawiciela mocno się przyczyni do przysporzenia obszernej nazwy dyceyji godnych kapłanów. Tymczasem blagajmy Boga, aby pobłogosławił zamysłom Ojca św., błogo nam panującego Leona XIII, skierowanym do zakładania instytutów w duchu concilium trydentyńskiego i zwrócenia steru wychowania kleru w ręce Kościoła.

— W Dortmundzie zebrali się dnia 20 kwietnia bardzo licznie członkowie katolicko-politycznego stowarzyszenia ludowego i powzięli jednomyślnie następującą rezolucyę:

Dzisiejsze zebranie katolicko-politycznego stowarzyszenia ludowego miasta Dortmundu i okolicy przystępuje zupełnie i bezwarunkowo do rezolucyi wielkiego wieca, który się odbył dnia 14 kwietnia w Kolonii; protestuje przeciwko polityce kościelnej, która po więcej niż dziesięcioletnich cierpkich doświadczeniach jeszcze nie myśli zbroczyć z torów walki kulturalnej, składa członkom parlamentu i sejmu frakcyi centrum najserdeczniejsze dzięki za męstwo i odwagę, z jaką bronili świętych i nieprzedawnionych praw Kościoła, i uroczyście ślubuje wytrwać w walce za wiarę i św. Kościół.

— Nad wnioskiem Saksonii, dotyczącym rewizyi wag i miar już obradują komitety Rady związkowej. Zdaje się, iż większość teje Rady oświadczy się za rewizyą.

— Jeden z młodych lewitów umieszcza w „Deutsche Reichsztg.“ następujące oświadczenie:

„Nord. Allgem. Ztg.“ pisze, że tylko takim duchownym odmówiono dyspensy, którzy albo wyłącznie, albo przeważnie swe studia odbyli w Rzymie lub Inspruku. Otóż ja ani wyłącznie ani przeważnie nie studiowałem nauk teologicznych w Inspruku, bo tylko dwa półroczka w latach 1871 i 72 tam przedsięwziłem, dwa lata zaś uczęszczałem na uniwersytet w Bonn i prelekcye w Monasterze, a jednak dyspensa mnie mięła. Pytam przeto, jak można to postąpienie względem mnie pogodzić z oświadczeniem organu półrządowego.

— Z Trewiry piszą, iż ks. Dasbachowi, wikaryuszowi przy kościele św. Antoniego, rząd wzbronil dawać lekcji religii w szkole.

— Z Dysseldorfu piszą, że w mieście Essen zebrali się kilkanaście osób, by utworzyć stowarzyszenie, mające na celu wychowanie dzieci idyotycznych płci obojg bez różnicy wyznania. Większość zbranych pragnęła zabezpieczyć przyszedłemu zakładowi charakter katolicki. Oświadczenie przeciwko paragrafowi statutu, orzekającemu, aby w dyrekcyi prócz dwóch katolików, zasiadali i mieli prawo głosowania każdorazowo nadburmistrz miasta Essen, jeden z miejscowych proboszczów, jeden z członków prowincjonalnej rady administracyjnej i dyrektor krajowy.

Rzecznik Bachem zauważył, że na mocy tego paragrafu mogliby się dostać z czasem do dyrekcyi większość protestantów.

Na wniosek hrabiego Spee uchylono tę wątpliwość oświadczeniem, iż samo się przez się rozumie, że delegowany członek komitetu prowincjonalnego winien być katolikiem, a piecza i obsługa instytutu oddana zostanie zakonnikom. W końcu przyjęto wniosek protestanckiego kupa, p. Scheidta, aby zakład miał charakter wyłącznie katolicki, a to z powodu, że ludność katolicka dotkliwie brak jego uczuwa, gdy tymczasem protestanckie instytucje tego rodzaju potrzebne wystarczają.

Wniosek hrabiego Spee uchylono tę wątpliwość oświadczeniem, iż samo się przez się rozumie, że delegowany członek komitetu prowincjonalnego winien być katolikiem, a piecza i obsługa instytutu oddana zostanie zakonnikom. W końcu przyjęto wniosek protestanckiego kupa, p. Scheidta, aby zakład miał charakter wyłącznie katolicki, a to z powodu, że ludność katolicka dotkliwie brak jego uczuwa, gdy tymczasem protestanckie instytucje tego rodzaju potrzebne wystarczają.

Wniosek hrabiego Spee uchylono tę wątpliwość oświadczeniem, iż samo się przez się rozumie, że delegowany członek komitetu prowincjonalnego winien być katolikiem, a piecza i obsługa instytutu oddana zostanie zakonnikom. W końcu przyjęto wniosek protestanckiego kupa, p. Scheidta, aby zakład miał charakter wyłącznie katolicki, a to z powodu, że ludność katolicka dotkliwie brak jego uczuwa, gdy tymczasem protestanckie instytucje tego rodzaju potrzebne wystarczają.

Wniosek hrabiego Spee uchylono tę wątpliwość oświadczeniem, iż samo się przez się rozumie, że delegowany członek komitetu prowincjonalnego winien być katolikiem, a piecza i obsługa instytutu oddana zostanie zakonnikom. W końcu przyjęto wniosek protestanckiego kupa, p. Scheidta, aby zakład miał charakter wyłącznie katolicki, a to z powodu, że ludność katolicka dotkliwie brak jego uczuwa, gdy tymczasem protestanckie instytucje tego rodzaju potrzebne wystarczają.

ROSYA.

* Według informacji gazety „Jużnyj kraj“ w znaney sprawie malwersacji na komorze w Taganrogu jest oskarżonych 43 osób. Z nich 18 urzędników. Między innymi do odpowiedzialności sądowej pociągnięty został także były zarządca komórki. Świadczeń powołano 87. Obronców ma być 14, a w tej liczbie z petersburskich adwokatów pp. Passower, Lochwicki, Spasowicz, Plewak i inni. Sprawa będzie sądzoną dopiero w październiku.

— W dzień Zmartwychwstania Pańskiego szczególnie miło jest przypomnieć, że państwo rosyjskie jest powołanem do wskrzeszenia narodowości. Mówią to dziś „Sovremienni“ z „Liwistia“ z powodu dającego się dostrzec pomiędzy Litwinami ożywienia. Litewska kwestya jest zupełnie nową kwestyą.

„Każdą ona wyszła na świat“ — pytają „Sovremien. Izw.“ Zawiązanie to troskliwosci rządu o oświatę narodową. Poprzedniemi laty szkoła nie siegała do niższych warstw; ztąd też wypływali zawsze wykształceni Litwini ze zwierzęcej warstwy, czyli z Polaków. Ale kiedy od dołu zaczęło się dąlenie do szkoły, pokazali się też naturalnie i oświeceni Litwini nawet z wyższym wykształceniem i tym naturalniej w duszy ich zrodziło się pytanie: za coż to Polacy nad nami przewodzą i nas zacierają? Rząd powinien ująć w rękę ruch litewski i trzymać go jako przeciwstawę naciskowi polskiemu. A mając to na celu, byłoby krótkowidzeniem nalegać na rosyjski alfabet, którego Litwini się lekają i z którego nadto żądają dotykalfego korzyści w rosyjskim kierunku przewidywać nie można. Rozsądniej byłoby zwrócić uwagę na co innego, na zerwanie religijnę spójni między uciśnioną własnością i panującą mniejszością. Nie wiemy, w jakim języku odbywa się na Litwie dotychczasowe katolickie nabożeństwo; czy odbywa się ono w litewskim? Jeżeli nie, to należy dołożyć starań o wprowadzenie go, ale znowu rozumie się nie przymusowym sposobem, lecz przeciwdziałaniem przymusowi, gdyżby się Polacy porywali do przymusu. Oczekujemy na bliższe faktyczne wskazówki w tej kwestyi od naszych litewskich korespondentów. Wreszta czyż mało rząd ma w rękę środków oddzielić Litwę od Polski? Weźmy choćby sądownictwo pokoju. Ślepa to polityka, która nacucyli Litwinów wysłała po za obręb Litwy; zdrowa i skuteczna byłaby polityka, któraby po kraju rozrzucała nie tylko nauczycieli Litwinów, ale także sędziów pokoju. Litewska prasa periodyczna mogłaby także oddać przysługę; trzeba ją założyć, trzeba popierać w duchu samostannego litewskiego rozwoju, nie stawiając trudności z powodu bagatelnej kwestyi alfabety.

Na tém kończy się wyciąg z „Sovremiennych Izwestii“, umieszczony w „Nowoje Wremia“, do którego ta gazeta od siebie dodaje: „Alfabet pozostaje kwestyą sporną, tém bardziej, że sami Litwini nie jednako oświadczają się w tej mierze. Naprzykład korespondujący do „Moskowskich Wiedomosti“ przedstawiciele litewskiej inteligencji powiadają, że wprowadzenie alfabety rosyjskiego byłoby sympatycznym dla Litwinów, a korespondenci „Sovrem. Izw.“ z tężą samęj inteligencji utrzymują przeciwnie. Alfabet bądź co bądź jest rzeczą ważną, ale jeszcze ważniejsz jest, aby się Litwini moralnie zjednoczyli z Rosyanami, a do tego nie ma potrzeby koniecznie zaprowadzać alfabety rosyjskiego.“

— „Ryzkijskij Wiestnik“ dowiaduje się, że dla Estończyków, którzy przyjęli prawosławie, ma być otworzonych w Finlandyi dwanaście szkółek ludowych prawosławnych. Zakładanie cerkwi i szkół, jak powiada rzeczony dziennik, natrafia na pewne trudności z tego powodu, że w tej okolicy skarbnic nie ma swoich posiadłości, a luterscy właściciele ziemscy niechętnie na ten cel zbywają swe grunta.

FRANCYA.

* Paryż, 21 kwietnia. We wczorajszym międzynarodowym zebraniu anarchistów mało udział około 700 osób. Przemawiano i po niemiecku. Czytano powitalne telegramy z Bernu, Genewy i rozmaitych miejscowości hiszpańskich. Mowy były zapalczywe i namiętne. Drugi mówca, Druelle, nie zostawił poczciwej nitki na przewodzących strejkujących robotników, to jest Baslym i jego towarzyszach, mówiąc, że gdyby zamiast takich „apostolów pokoju“ było wystąpiło kilku śmiałych rewolucjonistów, rezultat byłby całkiem inny. Chwalił chłopstwo z roku 1789, które swych panów bez ceremonii wieszło. Po klątwach, któremi anarchista Kennel obłożył wszystkie monarchie, przyjęto rezolucyę, by rządowi francuzkiemu ciężką za to udzielił nagane, iż na żądanie państw obcych karze więzieniem i wydaleniem.

— Według doniesień z Anzin nowego się strejku obwiał nagle.

— Dwóch zagranicznych socyalistów, którzy wzięli udział w rewolucyjnym mityngu niedzielnym, to jest Hauppego i Pachnera (z których pierwszy jest Prusakiem, a drugi z Austryi) rząd francuzki dzisz z kraju wydalil.

TELEGRAMY.

Kair, 22 kwietnia. W obradach konferencyi londyńskiej weźmie prawdopodobnie udział jako delegowany rząd egipskiego Blum pasza.

Bruksela, 23 kwietnia. Na dzisiejszém posie-

dzeniu senatu, zażądał Crocq od rządu podania powodów, dla których wojsko wzięło udział w uroczystości wprowadzenia Biskupa z Namur na stolicę. Minister spraw zagranicznych odpowiedział, że rząd miał w tej sprawie na oku względy grzeczności i dawny zwyczaj. Senat uchwalił wotum zaufania dla rządu.

Białogród serbski, 23 kwietnia. Agent dyplomatyczny Bułgary, Kirowicz, wręczył królowi papiery, odwołujące go z dotychczasowego stanowiska.

Rzym, 22 kwietnia. „Diritto“ oświadcza, że nieuzasadnionem są pogłoski o wyjeździe króla Humberta za granicę.

Darmsztadt, 23 kwietnia. Na wesele księcia Battenberga z księżniczką Wiktoryą, przybędzie także książę Aleksander bułgarski.

Ostatnie telegramy.

Londyn, 24 kwietnia. Wedle depeszy „Daily Telegraph“ wysłał gubernator Berberu do Kairu telegram, w którym donosi, że jedynie poddanie się może ocalić zalogę, i że oczekuje ataku powstańców na miasto w ciągu 2—3 dni.

O piędznej wartości człowieka

napisał ksiądz Franciszek Nowak z Czempinia. (Ciąg dalszy.)

Wartość tedy piędzną człowieka pojedynczego i zbiorowego stanowi zarobkowość w stosunku do ludności i wykształcenia, w miarę większej lub mniejszej produktywności. Że tak jest, dowodzi historia. Niderlandy bliźnięte i piasecyste, ale oświecone zrzucają jarmu hiszpańskij niewoli i podnoszą się odtąd materyalnie. Rzym starożytny zbytkiem i ciemnotą upadł, Polska nierządem, że inne przyczyny pominiemy, straciła byt polityczny. A w życiu codziennem podobne przedstawiają nam się przykłady. Widzimy ludzi przy nauce z pyłu powstających, a na krzesłach społecznych zasiadających i przeciwnie magnatów ciemnych, w barłóg popólstwa spadających.

A tak wartość majątkowa człowieka narodu, stanowi praca rozumna i cywilizacya, zatem produktyja umiętna. Gdzie tej produktyji nie masz, tam człowiek, naród idzie w stan spoczynku, zjada zasoby przodków i ostatecznie ginie bez śladu. Człowiek, naród produkując na potrzebę, nad potrzebę i mniej potrzeb. Produkując tyle, ile potrzebuje, żyje z dnia na dzień bez przysądki, produkując mniej, niż potrzebuje, kopie sobie grąbki. W obudóch rzeczach wartość jego jest niską lub ujemną. Jedynie człowiek, naród, produkujący nad potrzebę, ma rzeczywistą wartość majątkową, a tę wartość stanowią gromadzące się w każdym zakątku zasoby i wzrastająca nauka. Ludzie i narody bez zasobów i wiedzy, jak Arabowie, Indowie i Persowie stabi i w przemocy innych, nie reprezentują prawie żadnej sily społecznej. Siła społeczna tkwi w pracy produktywnej i nagromadzonym majątku, podnoszącym jednolność i narody politycznie upadłe na wyżnę przesuszczenia.

Wielką sily społeczną, wyróżniającą w instytucjach narodowych, przemysłowych i handlowych, widzimy w Anglii i Francyi. Jakoż Anglia rzadzi niemal światem, a Francya, mimo klęski w wojnie z Niemcami 1871, nie popadła w ruinę. Gdyby szala zwycięstwa przeważała się była na stronę Francyi, byt polityczny Niemiec, przy powszechnem ubóstwie, byłby tylko kwestyą czasu, podobnie, jak pobitę Turcyi. Bo Niemcy, mimo przechwatek, produkują mało, skutkiem braku zasobów i wykształcenia, nieliczącego wcale z ogólnym postępem, jak się pokazało na wystawie w Filadelfii, gdzie litofosie na ich produkcyę spoglądano. W ogóle Niemcy produkują mniej, aniżeli potrzebują. Stawianie produkują więcej zboża, aniżeli potrzebują, ale że w przemyśle ich panuje wielki niedobór, zatem, co zyskują na rolnictwie, tracą na przemyśle. Upadli politycznie, otaczani zewsząd przez cisnących się przybyszów, którzy, zabierając ziemię i przemysł, na kształt fermentu rozsadzają żywotne ich soki, giną w jednostkach, zmniejszają wartość majątkową, a jeśli rozczynowi nie zaradzi przejaw polityczny, zatonać mogą w powodzi, z zachodu pędzącej i stać się pastwą żagłady.

Jakaż dla nas Polaków kotwica ratunku? Nie inna, jak siła społeczna, gromadzenie majątku za pośrednictwem podniesionęj produkcyi, zarobkowości. Wzmocnijmy tylko wartość naszą materyjalną, a bramy piekielne przeciwi nam nie przemoza. Bez tej sily żywiemy koniecznie, bo nas Bóg stworzył bez nas, powiada św. Augustyn, lecz bez nas zbać nas nie może.

Ponieważ wartość piędzną powstaje z renty ludzkij, a ta renta tém jest wyższą, im wyższe wykształcenie w jednostkach i narodzie, przeto wykształcenie powinno być naczelnem zadaniem każdego narodu, zatem i naszego. W myśl Marcinkowskiego kształćmy przez jednostki naród, gdy zewsząd tamują mu drogę do nauki i wiedzy. W konkurencyi dzisiejszych narodów człowiek, naród bez wykształcenia nie ma znaczenia, przeciwnie wykształcenie zdwaja i potęguje sily społeczną. Poznała też prawdę Szwecya i Dania, poznały Belgia i Saksonia — i ztąd wznoszą się tamże szkoły ludowe, których nauczyciele abecadka, przemysł, oraz rolnictwa są świątelsi od męzów, gdzieindziej katydry profesorskie zajmującej. A z nauki rodzi się produkcyja, gromadzi majątek, kapitał. I tém się tłómaczy sily społeczna drobnych owych krajów, które dotąd nie uległy przemocy ani Anglii, ani Francyi, ani Niemiec.

Lecz nauka powinna być wolną i wymancypowaną z pod władzy rządów. Gdzie nauka stała się monopolem rządu, tam społeczeństwo chore, bo nagięte do modły tenecy rządowych, jest jak dziecko na pasku wodzone. Takim jest u nas, związanych z Niemcami i Rosyą, takim jest w Turcyi. W tém upadku Turcyi, w tém niską wartość naszą ekonomiczną, prywatną i społeczną. Srogi system germanizacyi i rusyfikacyi, to ostatni gwóźdź do naszej trumny. Czy się oddać rozpaczy? Nie zaiste, bo nie ginie żaden naród, chyba nikczemny.

Ależ zarobkowa wartość człowieka, narodu utrzymuje się nie tylko produkcyą, lecz i oszczędnością. Zaoszczędzone bowiem zasoby są warunkiem dalszej produkcyi, gdyż z niczego nie stworzyć nic nie można. Z drugiej strony oszczędności służą na czas przygody i w braku zarobkowości. Oszczędności uczy nas sama już przyroda. Tak pszczoły pracują nie tylko na wyżwienie, lecz biorą także zapasy na zimę. Do tej mądrosći popycha nierozuume stworzenia konserwatyizm instynktowy, człowieka niewoli rozumu i przemożności. Konieczność tedy wymaga, by zasoby się nie zmniejszały, owszem wzrastały. Zatem zmniejszone zasoby skutkiem nakładów na utrzymanie i wykształcenie człowieka, narodu, muszą być wyrównane i pokryte, nadto pozostawić nadwyżkę w oszczędności. Nakłady w kółku rodzinném na utrzymanie dzieci i

żone wracają się tak, iż każde dziecko z jednej strony utrzymuje rodzica, gdy już pracować nie może, z drugiej utrzymuje i wychowuje własnych następców. Tym sposobem wyrównują się nakłady i nie ginie w rodzinie i narodzie. Nakłady na wykształcenie dzieci łożone, jak podatek szkolny lub koszt, mające na celu podanie dziecku środka do zarobkowania, pokrywają się przeciwnie z nadwyżki zarobku i oszczędności. O ile większy zarobek i oszczędność jednostki, społeczeństwa, o tyle wyższa ich zarobkowa wartość i oszczędność. O ile większe w tym względzie opóźnia narost wartości, i to nam tłumaczy, dla czego wartość zarobkowa w ogóle zbyt wolno postępuje. Nauka, wynalazki, uzdolnienie osobiste, machin, podnoszą zarobkowość, zczem te tylko jednostki, narody podnoszą się w górę, które inne w ogólnym postępie wyprzedzają.

Zakreślić długotrwałość zarobkowania narodu, nikt nie może, ponieważ trwałość zależy od żywotnych soków i sily społecznego organizmu. Tyle jednak pewna, że im silniejszy organizm, tém dłużej żyje, a im przedź się w nim wytlili miłość ojczyzny i wiary, im przedź cnoty obywatelskie idą w poniewierkę, tém przedź jego niedomaganie, chromanie i upadek. Zaczem jedynie każdorazową wartość zarobkową narodu zakreślić możemy i za pośrednictwem długo-trwałości zarobkowania poszczególnej jednostek. (Ciąg dalszy nastąpi.)

KRONIKA

miejskowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Poznań, czwartek dnia 24 kwietnia.

* **Doniesienia urzędowe.** Król nadał praktycznemu lekarzowi dr. Robertowi Kochowi w Berlinie godność radcy zdrowia.

* **Teatr.** Towarzystwo nasze powróciło już z wycieczki do Gniezna i Inowroclawia, gdzie, jak się dowiadujemy, doznało sympatycznego przyjęcia. — Dziś przedstawienia nie będzie. Dramat H. Sienkiewicza: Na jedną kartę dany będzie dopiero w sobotę.

* **Na pomnik śp. prof. dr. A. Bronikowskiego.** Z przeniesienia 57 marek. Dziś nadeszł b. uczeń z Galicyi 2 złr. czyli 3.37 mrcz. Razem 60 marek 37 fen.

* **Pojutrze rozpoczyna się w Poznaniu szczepienie dzieciom ospy i trwać będzie do 14 czerwca.**

* **Półrządowy „Posener Tageblatt“** przytacza kilka dawniejszych wypadków restytucyi dokonanej przez skruszonych penitentów po spowiedzi. Czemuż oni nieuniknionie „Pos. Tagebl.“ nie chcą usunąć przeszłości, aby wszędzie spowiedź odbywać się mogła!

* **Ślony Indyjanie** zabawią w ogrodzie zoologicznym tylko jeszcze 3 dni (piątek, sobotę i niedzielę). W przeszłą niedzielę, pomimo słońca, przybyło, ażeby zaszkodzić swą ciekawością, 2000 osób, aby z bliska oglądać groźnych niedgdy mieszkańców dziewiczych lasów i stepów amerykańskich. W poniedziałek na rozkaz naczelnika „Zgroźną Maczugę“ zwinięty zostanie namiot — i garstka czwono-skorskich wyruszy z powrotem do swych ulubionych stepów, ażeby po długiej podróży odetchnąć powietrzem oczyszczem, które im lepiej służy aniżeli obce, wpływające niekorzystnie na ich humor i zdrowie.

* **Przy losowaniu w Inowroclawiu** padła pierwsza wygrana: piękny ekwipaż i 4 giadełki z całą uprzążą na nr. 17,372, druga wygrana konie ekwipaż i 2 kare klacze z całą uprzążą na nr. 19,228; dalej wygrały po koniu numeru: 492, 1417, 1860, 4468, 5237, 5952, 6005, 6236, 6238, 6733, 7658, 9138, 9497, 10,742, 10,782, 10,922, 11,432, 12,331, 13,871, 13,901, 15,902, 17,415, 20,007, 20,318, 20,708, 21,229, 23,180, 23,611, 24,063 (2 kucyki), 24,709, 26,724, 27,470, 28,110 i 28,541.

* **Ślub.** W kościele w Tulcach pobłogosławiony został przedwczoraj związek małżeński pomiędzy p. Józefem Hoffmanem, inżynierem w tutejszjej fabryce p. Urbanowskiego, a panną Kazią Czochronową z Garbów.

* **Zamach na policyą w Krakowie.** We wtorek po południu około godziny 2 rzucił czeladnik bronzowniczy Bolesław Malankiewicz liczący 17 lat — bombę dynamitową na gmach policyi od strony plantacyi. Wykonawca — suąd ślepe narzędzie ludzi zły woli czy też zbrodniarzu nowęj profesy, padł sam jedyny ofiarą swego zamachu, bo eksplodująca bomba powaliła go o ziemie i poraniła silnie w głowę i nogi a gmach policyi ucierpiał o tyle tylko, że wyleciały szyby w kilku oknach parteru i pierwszego piętra. Wykonawcę zamachu zawieziono do szpitala św. Łazarza, a ztąd pod eskortą do gmachu sądu karnego.

* **Prawdziwe błogosławieństwo boskie.** Zona jednego z robotników w Łodzi powiła w drugie święto trójeta. Szczęśliwe to małżeństwo liczy obecnie dziesięć synków, którzy wszyscy ujrzeni świat w przeciągu ostatnich czterech lat. Trzykrotnie przychodziły bliźnięta, a obecnie małżonkowie obdarowani zostali naraz aż trójgiem.

* **Kalendarz.** Jutro w piątek dnia 25 kwietnia, św. Marka ewang. Wschód słońca o godzinie 4 minut 44. Zachód o godzinie 7 minut 13.

Długość dnia 14 godzin 29 minut.

Wypadki historyczne. 1333 Koronacya Kazimierza Wielkiego. — 1425 Sejm w Brześciu zapewnia tron Władysławowi III. — 1438 Konfederacya w Korczynie przeciw kacerzom. — 1794 Wywiezienie zdrajczów w Wilnie. — 1831 Bitwa pod Kuliewem. — 1848 Związek legionu polskiego wchodzi do Medyolanu.

WIADOMOSCI LITERACKIE I ARTYSTYCZNE.

* **Drugi tom „Nauk katechizmowych o prawdach wiary i obyczajach katolickiego Kościoła“**, wydawanych przez ks. J. Stagracyńskiego, wyszedł w tych dniach.

PRZYBYLI DO POZNAMIA

dnia 23 kwietnia.

BAZAR. Paruszewski z Obudna, Błociszewski z Przeclawia, Paliszewski z Gembic, ks. Stomiński z Potulic, panie Modlibowska z Mokronosa i Chostowska z Ulanowa, hr. Kwilecki z Oporowa.

KAMIENSKIEGO HOTEL DE BERLIN. Węsierski z Pianówki, Molnek z synem z Leszna, Schmiot z Jeleniej Góry, Deichsel z Szczecina, pani Wandel z Gniezna, Jakubowski z Lednogóry, Jakubowski z Królikowa, dr. Pauli z Żabikowa, Thomas z familij z Wrocławia.

Skrzynka do listów.

* **X. J. B.** z Kościana. Składki żądanej otworzyć nie możemy. Prosimy donieść, co zrobić z nadesłanemi na ten cel 5 mrcz. Może na Tow. Czytelni ludowych?

GOSPODARSTWO HANDEL I PRZEMYSŁ.

(W.) Poznań, 24 kwietnia (-Sprawozdanie giełdowe.) Stan powietrza: deszcz. Zyto spok. Cena wypowiedziana... Wypowiedziano... centnar pł. kwiecień 128,50, pł. kwiecień-maj 138,50 pł., maj-czerwiec 138,50 pł., czerwiec-lipiec 138,50 pł., lipiec-sierpień 139,50 pł., wrzesień-październik 140,50.

mrk., jasno-ciemna zdrowa 170-178 mrk., poślednia 150 do 165 mrk. Zyto stałej, w miejscu krajowe piękne 138-140 mrk., średnio - mrk., poślednie 130-135 mrk. Jęczmień nom., piaskry 145-150 mrk., średni - mrk., pośledni 135-140 mrk. Owies w miejscu 135-145 mrk., pośledni 125-130 m. Groch, wrzawy 160-170, na pasze 145-150 m. Okowita za 100 litr. a 100%, 47,50-48 m.

Cena wypowiedziana na 24 kwietnia: żyto 152, - mrk., pszenica 136, - mrk., owies 138, - mrk., rzep - mrk., olej rzepiowy 57, - okowita 46,80 mrk. Ceny targowe z dnia 23 kwietnia 1884. Postanowienia miejsckiej deput-cy targowej...

Berlin, 23 kwietnia (sprawozdanie urzędowe.) Pszenica za 1000 kilogr. w miejscu żądano 165-203 według jakości na miesiąc bieżący płacono... Żyto za 1000 kilogr. w miejscu płacono 134-150 według jakości...

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Berlin, dnia 23 kwietnia 1884. Banknoty i monety. Rosyjskie banknoty za 100 rubli 210,25. Austriackie banknoty za 100 florenów 168,80. Francuskie banknoty za 100 franków 81,20. Angielskie banknoty za 1 funt szterl. 20,42.

Weksle.

Amsterdam 8 dni za 100 florenów 169,45. Bruksela i Antwerpia 8 dni za 100 franków 80,95. Londyn 8 dni za 1 funt szterlingów 20,405. Paryż 8 dni za 100 franków 81, -.

Zagraniczne papiery państwowe i listy zastawne.

Polskie listy zastawne 5 1/2 i 1/2 63,90. Rosyjskie listy zast. (Bodencredit) 5 1/2 i 1/2 56,40. Włoska renta 5 1/2 i 1/2 89,30.

Telegram giełdowy „Kuryera Poznańskiego“.

Berlin, 24 kwietnia 1884. Kursy końcowe 24 kwietnia 1884. Kapitały. Galic. akc. k. 122,20. Pr. consol. 4% 102,20.

W sobotę dnia 26-go kwietnia o godzinie 10-tój, jako w pierwszą rocznicę śmierci ś. p. Tekli z Mukułowskich Skrzydlewskiej odbędzie się nabożeństwo żałobne w Graboszewie pod Strzałkowem, o czym krewnych i przyjaciół zawiadamia A. Hulewicz wraz z żoną.

Panów członków Stowarzyszenia Mleczarni w Kościanie uprasza się niniejszym, aby w myśl § 4 statutów wpłacili w przeciągu 8 dni 25% podpisanej należności na ręce kupca p. M. Plonsk w Kościanie. Zarząd Chłapowski. Lorenz. Lossow.

ZAKŁAD KĄPIELOWY w Rymanowie otworzy się dnia 1 czerwca r. b. - Komunikacja od 1-go lipca ułatwiona przez kolej Transwersalną, stacya: Rymanów. Sól i wodę mineralną na żądanie wysyła Zarząd Zakładu.

Co dopiero wysłał mój nakładem broszura ludowa GORZAŁKA. Bratnie słowo do ludu polskiego. Napisał ks. dr. Kantecki. 64 stronic. Cena egzemplarza 25 fen. Biorący 25 egzempl. płać 6 marek, 50 egzempl. 9 marek, 100 egzempl. 15 marek.

Ks. Huguet'a MIESIĄC MARYI czyli życie Najświętszej Panny W ZÓR dla dusz wewnętrznych. Przelożył na język polski ks. T. K. z aprobatą biskupia. W 16ce, 399 str. Cena 1 m. 20 fen. Jarosław Leitgeber.

!Na Maj! Księgarnia Katolicka Poznań, ulica Wodna 25. poleca: Bieńkowski ks. Miesiąc Maj. 180 str. 90 fen. Businger ks. Żywot N. P. Maryi. 182 str. 1 mk.

Coco rose. Z północnej Francji sprowadzona fasuła tyżkiewca w wielkiem okrągłym nasieniem, białą zieloną, woskową, tłustą lupiną, najlepsza za wszystkich szabaków, która już prawie w dojrzalym stanie jest delikatną i miękka.

Kapiele Landeck na Pr. Ślązku. Stacye kolei: Kłodzko, Kamieniec i Paszkowo. Od wieków uznane kapiele siarczane i solne o 23 1/2° R. przedewszystkiem skuteczne na choroby kobiece i nerwowe.

M. Piotrowski sztukator i mozajcysta w Poznaniu, przy ul. Strzałowej nr. 7 poleca się Przewielebnemu Duchowieństwu i Szanownym Zarządom kościołów do wykonania wszelkich prac architektonicznych i dekoracyjnych w kościołach.

Na cel dobroczynny. Rozmyślania siedmiu słów Pana Jezusa na krzyżu z przydaniem Nabożeństwa do Matki Bolesnej przez O. De Benis. Kraków 1883 w 16ce str. 64. Nabywać można za ofiarę dowolną (jednakże najmniejszą 2 marki) w Księgarni Katolickiej w Poznaniu, ul. Wodna 25. (744)

!Na Maj! Księgarnia Katolicka Poznań, ulica Wodna 25. poleca: Bieńkowski ks. Miesiąc Maj. 180 str. 90 fen. Businger ks. Żywot N. P. Maryi. 182 str. 1 mk.

Koniczyna biała, czerwona i tymotka polecana tanio (804) Bank kredytowy Donimirski Kalkstein, Łyskowski i Sp. w Toruniu.

W. Trzeński rzeźbiarz i pozłotnik Poznań, Wodna ul. 22 poleca się do odnawiania całych wnętrzy kościołów, budowania nowych ołtarzy; również poleca swój ofiście zaopatrzonej skład sprzętów kościelnych a mianowicie: ołtarzyki do noszenia z pięknymi obrazami w wielkim wyborze, baldachymy, tarki, kierec, krucyfiksy, na Boże nęki, do noszenia na procesji, dla szkół itd., figury śś. Pańskich z drzewa i gipsu, figury P. Jezusa do grobu i rezurekcyi; również oprawy obrazów w ramy barokowe i w listwy. Oraz polecam piękne pajęczki do kościołów różnej wielkości od 8 do 36 świec mieszczące.

Karawanowa HERBATA znana wybornego smaku, firmy Orłowa z Moskwy, polecamy w cenie za funt od 4 do 20 mrk. (524) Koczowski & Wlazowski Wrocławski ul. 15.

Poszukujemy Nauczyciela domowego muzycznego do dwóch chóropów na 600 m. pensji, bony Polki umiejaczej po niemiecku na 80 rubli. Koczowski & Wlazowski, Wrocławski ul. 15. (791)

Uczeń kasyera mający odpowiednie zdolności a pragnący zostać zecerem znajdzie miejsce za pośrednictwem ks. dr. Kanteckiego przy placu Wilhelmowski m 18.